

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 16/9(177), 59-66

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

2.*

Art. 348 § 1 k.p.k.

Nie zachodzi obraza przepisu art. 348 § 1 k.p.k. wówczas, kiedy na rozprawie głównej występujący dwaj obrońcy oskarżonego wzajemnie siebie substytuowali i kiedy ponadto w toku tej rozprawy, przerywanej na szereg dni, obrońcy ci — za zgodą oskarżonego — siebie wzajemnie zastępowali pod nieobecność jednego z nich.

Z istoty bowiem pojęcia „substytucji” wynika, że jedna osoba przelewa lub przekazuje pełnię swego pełnomocnictwa na drugą osobę, która, jako substytut w przekazanym jej zakresie, w pełni zastępuje substytuującego.

W tych więc warunkach branie udziału w rozprawie tylko przez jednego z obrońców oskarżonego nie narusza praw oskarżonego do obrony, skoro oskarżony — jak zaznaczono — zgodził się na substytuowanie wzajemne tych obrońców.

Z tych względów nie zachodzi obraza przepisu art. 348 § 1 k.p.k. wówczas, kiedy sąd, zarządzając przerwę w rozprawie na inny termin, nie powiadomił o tym innym terminie tego obrońcy, który w dniu zarządzenia przerwy nie był obecny.

(Wyrok z dnia 11 lutego 1972 r. — IV KR 254/71).

* Przedruk z OSN, wyd. Prokuratury Generalnej, nr 5—6/1972, poz. 97.

PRASA O ADWOKATURZE

Od czasu wejścia w życie nowej procedury karnej ujawniły się kontrowersyjne poglądy i stanowiska w sprawie możliwości praktycznej realizacji nowych przepisów tej procedury regulujących udział adwokatów w postępowaniu przygotowawczym. Można tu przypomnieć opublikowaną w kwietniu ub. roku w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” dyskusję redakcyjną na ten temat oraz ogłoszony na łamach tego czasopisma artykuł adw. Tadeusza de Viriona (por. „Palestra” z 1971 r., nr 7—8).

Do tej ważnej kwestii ustosunkował się ostatnio Prokurator Generalny dr Lucjan Czubiński w toku wywiadu przeprowadzonego przez redaktora naczelnego GSiP Zygmunta Franka. Treść tej rozmowy, zamieszczonej w GSiP (nr 15 z dnia 1 sierpnia br.) pt. *Trzeba skupić siły w punktach neuralgicznych*, zawiera fragment poświęcony omawianej problematyce.

Red. Z. Frank, przypominając przebieg ubiegłorocznej dyskusji, zaznaczył, iż uczestniczący w niej „prokuratorzy i adwokaci zgodni byli co do tego, że udział obrońcy w tej fazie postępowania należy do rzadkości. Różnice poglądów zarysowały się w ocenie przyczyn tej niekorzystnej sytuacji. Prokuratorzy mówili, że adwokaci nie zgłaszają chęci udziału w postępowaniu przygotowawczym, natomiast adwokaci, wspierając swe wywody wynikami przeprowadzonej ankiety, podnosili, że prokuratorzy na ogół odmawiają dopuszczenia obrony do udziału w postępowaniu przygotowawczym, a jeżeli dopuszczają, to nie stwarzają na ogół możliwości

zapoznania się z aktami sprawy, porozumienia się na osobności z oskarżonym, jeśli jest tymczasowo aresztowany, co w rezultacie powoduje, że udział obrony w tej fazie postępowania staje się niecelowy”.

W związku z tym red. Frank postawił pytanie: „Co należy (...) zrobić, by podyktowany racjami społecznymi przepis proceduralny był w praktyce realizowany?”

Udzielona przez Prokuratora Generalnego dra L. Czubińskiego odpowiedź była jednoznaczna i ze wszechmiar zasługuje na przytoczenie jej w pełnym brzmieniu:

„Jeśli nie przemawiają za tym jakieś względy szczególne, doświadczony, poważny prokurator nie powinien nigdy, moim zdaniem, ograniczać udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym. Wręcz przeciwnie. Zdając sobie sprawę z rangi społecznej nowych regulacji prawnych w tym zakresie, powinien nawet wykazywać własną inicjatywę zmierzającą do zapewnienia udziału obrony w tej fazie postępowania.

Nie wszyscy prokuratorzy podzielają jednakże ten punkt widzenia. Mamy sygnały, że zdarzają się przypadki nieuzasadnionych odmów oraz stwarzania formalnych utrudnień. W związku z tym chcę wyraźnie powiedzieć, że podejmujemy zdecydowane kroki w tym kierunku, by w sytuacjach, gdy nie stoją na przeszkodzie istotne powody, udział obrony w postępowaniu przygotowawczym był zabezpieczony.

Aby w tej dziedzinie uzyskać zdecydowaną poprawę, konieczna jest jednakże również większa aktywność samych obrońców. Podnoszony w czasie waszej dyskusji redakcyjnej przez prokuratorów zarzut w stosunku do adwokatów, że zbyt rzadko zgłaszają chęć udziału w postępowaniu przygotowawczym, nie jest zarzutem bez pokrycia. I nie można tej niechęci tłumaczyć wyłącznie tym, iż zdarzają się np. przypadki niewydawania przez prokuratora zezwolenia na porozumienie się z oskarżonym, wobec którego zastosowano areszt tymczasowy, na osobności. Przypadki takie zdarzają się, gdy w grę wchodzi sprawy wielce złożone, skomplikowane, np. grupowe sprawy aferowe, w których przedwczesny kontakt adwokata z tymczasowo aresztowanym mógłby w znacznym stopniu utrudnić śledztwo. Ale dotyczy to tylko pewnej, ograniczonej liczby spraw. Wydaje mi się więc, że obrońcy unikają udziału w czynnościach śledczych z zupełnie innych powodów, chociażby ze względu na to, że są to czynności wymagające dużego nakładu pracy, a więc pochłaniające mnóstwo czasu. Ale to jest już sprawa do przemyślenia i rozwiązania przez samych adwokatów”.

W świetle tej wypowiedzi można oczekiwać, że przepisy o kontrydiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym nabiorą z biegiem czasu bardziej realnych kształtów, co oczywiście wyjdzie na dobre przede wszystkim samemu wymiarowi sprawiedliwości.

*

Ogłoszona w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” (nr 16 z dnia 15 sierpnia br.) rozmowa z prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Z. Czeszejką, zaopatrzona tytułem: *Postęp musi być szybki i odczuwalny*, objęła niezmiernie obszerną tematykę. Przedstawiciel Redakcji GSiP Stanisław Podemski zdołał swymi pytaniami w toku tej rozmowy uzyskać na użytek publiczny szereg ważnych informacji, które w sumie stanowią wszechstronny zarys programu działań przewidzianych do realizacji przez Naczelną Radę Adwokacką w okresie najbliższych miesięcy.

Rozmowa została rozpoczęta od przypomnienia 20-lecia istnienia zespołów adwokackich. Z tej okazji odbędzie się wiele uroczystości, podczas których nastąpi podsumowanie osiągnięć oraz dokona się analizy dorobku, aby wykorzystać te doświad-

czenia w następnych latach. Mówiąc o programie działania władz samorządowych, Prezes NRA powiedział m.in.:

„Szczegółowość unormowań prawnych jest przedmiotem słusznej krytyki, i to we wszystkich dziedzinach prawa. Samorząd adwokacki, niestety, dał także nie najlepszy przykład samorodnej twórczości normatywnej, przekraczającej wszelką potrzebną miarę. Powiem tylko, że samych regulaminów wewnętrznych mamy aż 14. Do tego dochodzą akty prawne ogłoszone w Dzienniku Ustaw (ustawa, rozporządzenia wykonawcze) i pomniejsze instrukcje i zarządzenia. Nie trzeba dodawać, że jest to gęstwina, przez którą przebrnąć trudno nawet adwokatowi, i że zachodzi tu potrzeba i możliwość szybkich i radykalnych cięć. Najczęstszą ofiarą tego stanu rzeczy jest kierownik zespołu adwokackiego, główny adresat wszelkich zarządzeń”.

Na pytanie, co zastąpi owe 14 regulaminów, Prezes NRA podał:

„Pięć aktów prawnych poświęconych w kolejności zespołom, ich rachunkowości, samorządowi, aplikacji adwokackiej, postępowaniu dyscyplinarnemu. Dwa pierwsze i chyba najważniejsze z nich zostaną opracowane, przedyskutowane, a sędzę, że i przyjęte przez Naczelną Radę Adwokacką na najbliższym, wrześniowym posiedzeniu, tak by mogły już jesienią stać się obowiązującym prawem. Byłoby jednak błędem ocenianie wszystkich projektów zmian normatywnych jedynie jako redukcji ilościowej. Ważniejsza jest ich tendencja, zmierzająca do decentralizacji uprawnień na rzecz rad adwokackich czy zespołów. Jeżeli np. zostanie uwzględniony postulat legislacyjny dokonywania bezpośrednio przez zespoły wyboru kierownika zespołu i jego zastępcy, to taka zmiana podniesie na pewno autorytet zebrania zespołu, ściśle zwiąże kierownika z jego zespołem. Podobnie przedstawia się sprawa szerszej reprezentacji izb adwokackich w najwyższym organie adwokatury — Naczelnej Radzie Adwokackiej. Przykłady powyższe dotyczą nowelizacji podstawowych aktów prawnych dotyczących adwokatury, gdyż w obecnym stanie prawnym główny akcent spoczywa nie na formalnej, lecz merytorycznej decentralizacji, na tym, by wszystkie organa adwokatury wykorzystwały przysługujące im uprawnienia, by jak najbardziej samodzielnie, z poczuciem odpowiedzialności podejmowały decyzje.”

Rozmówca zainterpelował Prezesa NRA w sprawie nowelizacji samej ustawy o ustroju adwokatury, o czym tak wiele się mówi w środowisku adwokackim, i to uporczywie od wielu już lat. Prezes wyjaśnił:

„Przyjdzie kolej i na »dużą nowelizację«, to jest właśnie na projekt zmian samej ustawy. Nie chciałbym ze względów zasadniczych omawiać tu ich zakresu. Będzie on bowiem zależał od zbyt wielu czynników, a przede wszystkim od stanowiska zajętego w dyskusji na ten temat przez najszersze środowisko adwokackie. Jednakże kalendarz i tu musi być przestrzegany. Do marca przyszłego roku samorząd adwokacki powinien być gotów z dezyderatami ustawodawczymi, a projektowane zmiany już skonsultowane ze środowiskiem. Początek da najbliższe, wrześniowe plenum Naczelnej Rady Adwokackiej, ustalając kierunki rozwojowe przyjmujące tezy (założenia) d/s nowelizacji”.

Mówiąc o programie na dzień dzisiejszy, Prezesa NRA zapowiedział:

„Gruntowne zmiany w doszkalanu zawodowym adwokatów (...), formy doskonalenia zawodowego (...) wymagają jednak przebudowy.” Mówiąc dalej na ten temat, Prezes NRA uzasadnił tę konieczność m.in. tym, że obecnie tylko największe izby stać na organizację i na przeprowadzanie doskonalenia zawodowego na odpowiednim poziomie. Poszukując środków zaradczych, „postanowiliśmy — mówił dalej Prezes NRA — powołać Centralny Ośrodek Metodyczno-Szkoleniowy, który z natury rzeczy oprze system doskonalenia zawodowego na metodzie zaoczności, na do-

starczeniu adwokatowi całej biblioteki doskonalenia zawodowego, opracowanej przez najtęższych specjalistów spośród naszego grona. Projektowany Ośrodek ma także i inne ważne zadania. Ma on zapełnić dotkliwie odczuwalną lukę w dziedzinie badań nad historią adwokatury, ustrojem adwokatury zagranicznej (ze szczególnym uwzględnieniem dobrych doświadczeń adwokatury państw socjalistycznych) czy socjologią zawodu adwokata. Wiemy, ile adwokat zarabia, w jakich warunkach pracuje, na ile udziela się społecznie, jaką generację reprezentuje. Nie wiemy rzeczy równie ważnych: czy znajduje satysfakcję we własnym zawodzie? Jak ocenia różnorodne instytucje prawne? Źle czy dobrze czuje się w swoim zespole i w swoim sądzie? Dla powołania Centralnego Ośrodka Metodyczno-Szkoleniowego i wypracowania jego programu stworzyliśmy już 10-osobową komisję organizacyjną, złożoną ze znanych naszej społeczności adwokatów. Koledzy ci reprezentują wysoki poziom wiedzy i autorytet, zdobyty w działalności naukowej i publicystycznej, cieszą się szacunkiem i popularnością”.

Na temat sytuacji lokalowej w zespołach adwokackich Prezes NRA podał:

„(...) poprawa sytuacji lokalowej zespołów czy ich technicznego wyposażenia nie może wprawdzie ślimaczyć się w nieskończoność, ale wymaga opracowania ścisłego bilansu potrzeb i stopniowego, bo na miarę środków finansowych, wdrażania ich w życie. (...) prawie co czwarty zespół (ogółem jest takich zespołów 118) ma tego rodzaju warunki lokalowe, które naruszają elementarne zasady higieny pracy, ale, i co gorzej, nie gwarantują klientowi prawa do rozmowy sam na sam z adwokatem. Deklarowana ustawowo tajemnica zawodowa adwokata jest więc narażona na niebłahe wyłomy, spowodowane nędznym metrażem licznych zespołów.”

Prezes, omawiając te zagadnienia i podając konkretne przykłady, widzi rozwiązanie — przez usilne starania — w nabyciu lokali spółdzielczych, w budujących się gmachach sądów, wreszcie w uzyskaniu przydziałów kwaterunkowych. Sprawę tę uważa za pilną i niezmiernie ważną.

Mówiąc o zespołach adwokackich, nie pominął też Prezesa NRA kwestii ich wyposażenia:

„Także wyposażenie techniczne zespołów i poprawa organizacji ich pracy wymagają nakładów finansowych. Podejmujemy intensywne starania, by uzyskać zgodę na zróżnicowanie tak zwanego ryczału na koszty administracyjne sprawy, a uzyskane w tej drodze środki przeznaczyć chcemy na ten właśnie cel. Tendencja przy tym powinna być taka, by skończyć z ciągłą łataniną w rodzaju: dziś maszyna do pisania, jutro meble dla zespołu. Wyposażać więc będziemy określony zespół od a do z i przechodzić do zaspokajania potrzeb kolejnego kolektywu adwokackiego (...). Jednocześnie by przyjść ze skuteczną pomocą jednostkom małym, a zatem słabszym ekonomicznie (blisko 1/3 zespołów składa się z 3 lub niewiele więcej adwokatów), chcemy scentralizować 1/4 funduszy płynących z tego ryczału i pozostawić je do dyspozycji rad adwokackich. Będzie to, przynajmniej, wyjątek od zasady decentralizacji uprawnień, ale wyjątek uzasadniony dobrem niemałej części zespołów adwokackich, ich członków i klientów.”

Przeprowadzający rozmowę z Prezesem NRA zwrócił uwagę na to, że kwestia zespołów adwokackich to nie tylko sprawa lokalu czy maszyny do pisania. W wielu miejscowościach, szczególnie małych, jest to problem adwokata, jego mieszkania i siedziby, jego związania z terenem pracy. Prezes NRA powiedział w związku z tym:

„Stanu tego nie zmienią żadne decyzje typu administracyjnego (...) Trzeba tu uruchomić autentyczne bodźce materialne, zaczynając od preferencji podatkowych i mieszkaniowych, a kończąc na takich pociągnięciach, jak np. przyznanie powin-

cyjnym zespołom prawa do stałego obsługiwanie jednostek gospodarki społecznej, tak by podwyższyć dodatkowo poziom dochodów miejscowych adwokatów. Godna też jest racjonalnej analizy idea koncentrowania adwokatów w większych ośrodkach powiatowych, prężniejszych społecznie i ekonomicznie. (...) Ograniczenie liczby zespołów najmniejszych miałyby także znaczenie ustrojowe. Czy można bowiem wyobrazić sobie funkcjonowanie dwóch podstawowych ogniw demokracji wewnętrzzespołowej: zebrania i komisji rewizyjnej, jeżeli cały zespół składa się z 3 osób?"

Mówiąc o pracy samorządu adwokackiego, a w szczególności Naczelnej Rady Adwokackiej, Prezes podał:

„W działalności samorządowej będziemy dążyć do ścisłego ustalania praw i obowiązków każdego ogniwa i każdego człowieka i do sumiennego rozliczania ich z powierzonych zadań. (...) Np. plenarne posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej powinny, zdaniem moim, składać się z dwóch części: pracy w komisjach problemowych i z obrad samego plenum, które podejmowałyby decyzje roboczo przygotowane przez komisje. Tak pracujący parlament adwokacki nie może też zbierać się od przypadku do przypadku, ale musi mieć swoje sesje zaplanowane, zależnie od zadań, i w określonych terminach. Jesteśmy na przykład zdania, że do końca tej kadencji samorządowej Naczelna Rada Adwokacka powinna zebrać się co najmniej trzy razy: we wrześniu, w grudniu i w marcu przyszłego roku”.

Przedstawiciel „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” uczestniczący w rozmowie z Prezesem NRA zapytał, jak wygląda sprawa realizacji uprawnień obrończych w postępowaniu karnym w stadium dochodzenia lub śledztwa. Na tym tle bowiem istnieje różnica zdań między adwokatami a prokuraturą. Pytanie zmierzało w konkluzji do określenia liczby adwokatów działających w stadium śledztwa lub dochodzenia. Prezes NRA stwierdził, że w tej mierze podjęto badania w Sądzie Najwyższym i zespołach 10 największych izb. W związku z tym Prezes NRA podał:

„Nasi wizytatorzy skontrolują właśnie na podstawie akt, jak często adwokat korzystał ze swych uprawnień proceduralnych i jakich doznawał tu przeszkód. Materiał tak zebrany i wnioski z niego płynące przedstawimy Generalnej Prokuraturze i Ministerstwu Sprawiedliwości.”

W dalszym toku rozmowy Prezes NRA podkreślił, iż określenie adwokatury jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości musi mieć swą pełną treść merytoryczną. W tej mierze adwokatura uzyskała zapewnienie Ministra Sprawiedliwości, iż wszystkie interesujące adwokatów projekty ustaw będą przesyłane Naczelnej Radzie Adwokackiej dla zajęcia stanowiska. Prezes Sądu Najwyższego prof. dr Jerzy Bafia zapewnił przedstawicieli NRA, że w interesujących adwokatów sprawach, „które stać się mają przedmiotem wytycznych odpowiedzi czy zasad prawnych Sądu Najwyższego”, adwokatura uzyska możliwość przedstawiania pisemnej opinii swego samorządu. „Jakie to mogą być kwestie? Oto choćby nawet z zakresu obrony przymusowej czy ponoszenia kosztów obrony z urzędu”.

W sprawie aplikacji adwokackiej Prezes NRA powiedział:

„Na terenach, które rzeczywiście odczuwają brak adwokatów, będziemy projektowali (decyzja należy do Ministerstwa Sprawiedliwości) odczuwalne zwiększenie etatów aplikanckich. Młodzieży aplikanckiej już w najbliższym czasie poświęć też swą uwagę Naczelna Rada Adwokacka, która musi zastanowić się nad przebudową systemu nauki zawodu. U podstaw tej przebudowy leć muszą dwie zasady: aplikant jest w pełni wykwalifikowanym prawnikiem nie tylko z dyplomem uniwersyteckim, ale i z prawem sądenia zdobytym w wyniku egzaminu sędziowskiego. Z tego płynie zasada druga: przekazywana mu wiedza musi być wiedzą

praktyczną, potrzebną przyszłemu adwokatowi, nie powielającą form i treści schematów uniwersyteckich czy sądowych”.

Mówiąc o najmłodszych członkach społeczności adwokackiej, Prezes NRA nie zapomniał też o kolegach najstarszych:

„Zorganizowana pomoc socjalna i honorowa »odznaka adwokacka« przeznaczona jest głównie dla zasłużonych w szeregach adwokatury (Regulamin jej przyznawania uchwali wkrótce Naczelna Rada Adwokacka). Od dawna zresztą samorząd nosił się z zamiarem powołania Komisji socjalno-bytowej Naczelnej Rady Adwokackiej, przed którą staną niemałe powinności: od organizowania centralnego ośrodka wypoczynkowego dla adwokatów i ich rodzin do opieki nad naszymi nestorami. Dotychczas stosowane formy zarówno przez rady adwokackie jak i koła emerytów i rencistów wymagają stanowczo wzbogacenia. Nie wystarczą tylko zasiłki pieniężne, potrzebne jest także zainteresowanie losem najstarszych kolegów, okazanie im czynnej pomocy, moralnej podpyry i życzliwości”.

Uczestniczący w rozmowie przedstawiciel „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” zwrócił uwagę, że wszystkie te zmiany, o których mowa, powinna poprzedzić swobodna dyskusja w szeregach adwokackich. Dyskusja ta powinna znaleźć swoje odbicie między innymi na łamach „Palestry”, która dotychczas nie publikowała w dostatecznej mierze takich wypowiedzi. Prezes NRA odpowiedział:

„»Palestra« nie może być dostatecznym na to dowodem. Dyskusje środowiskowe toczą się warto, ale jak dotąd nie znajdowało to odbicia w miesięczniku adwokatury i organie Naczelnej Rady Adwokackiej. Rzeczywiście, pismo to musi szczerzej niż dotąd podejmować takie tematy, jak model funkcjonowania zespołu adwokackiego, zasady podziału pracy i płac w zespole, wewnętrzna organizacja pracy. Nie może ono unikać, w piśmie tak środowiskowym i o ograniczonym nakładzie, problemów dyskusyjnych, spornych, różnie ocenianych, ostro stawianych. Przeciwnie, wzorem »wolnej trybuny«, znanej przecież masowym dziennikom i czasopismom, »Palestra« może dopuścić do szerokiej dyskusji środowiskowej we wszystkich sprawach interesujących członków naszej korporacji. Osobnym zagadnieniem jest szybkość i bogactwo informacji wewnętrzno-środowiskowej, których słusznie żądają koledzy adwokaci. Wydawniczy cykl produkcyjny »Palestry« nie bardzo im sprzyja, chcemy zatem wydawać biuletyn zawierający szeroki zestaw materiałów i dokumentów samorządowych, głosy prasy o adwokaturze, kronikę faktów itp.”

Na zakończenie Prezes NRA stwierdził, że „(...) adwokatura w licznych dziedzinach ma duże możliwości działania, istotnej i szybkiej poprawy. Dla takiej działalności, przepełnionej poczuciem odpowiedzialności za powierzony nam i ważny społecznie odcinek ochrony prawnej, mamy bardzo życzliwy klimat w Ministerstwie Sprawiedliwości i w instancjach partyjnych. Obecnie potrzebny nam jest pewien rozmach w działaniu, ale i konsekwencja. Nie chodzi przecież o powielanie haseł, lecz o fakty. Warunkiem skuteczności wszelkich naszych poczynań jest oczywiście życzliwość środowiska, na którego pełne poparcie liczymy”.

Tak szeroko zakrojony i realny program działania najwyższej instancji adwokackiej na pewno uzyska aplauz kolegów nie tylko werbalny, ale przede wszystkim przez podejmowanie konkretnych czynności modelowych i organizacyjnych.

*

Stanisław P o d e m s k i podjął na łamach „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” (nr 15 z dnia 1 sierpnia br.) temat, o którym nigdy nie jest zbyt często mówić i pisać.

Chodzi o stan i ocenę kultury procesu sądowego, a artykuł poświęcony temu zagadnieniu nosi tytuł: *Kultura na wagę złota*.

Warto przytoczyć kilka fragmentów z tej publikacji:

„Stan ludzkich nerwów obserwowany w skali społecznej nie jest w naszym kraju dobry (...). Zły stan nerwów adwokata, prokuratora, sędziego to coś więcej niż brak profesjonalnej grzeczności sprzedawcy czy agresywność w przypadkowych kontaktach przechodzień — przechodzień. Sąd bowiem jest i powinien być wzorcem obywatelskiego postępowania, miejscem, w którym każdy oczekuje obiektywizmu w ocenach, a niewzruszonego spokoju i taktu w postępowaniu. Jest to oczekiwanie słuszne, ponieważ najlepsze prawo, ogłaszane w najnowocześniejszym architektonicznie sądzie, zabrzmi fałszywie, jeżeli wypowie je krzykliwy, rozdygotany nerwowo sędzia. Tu w końcu wykuwa się zasady współżycia społecznego, i to nie tylko dla potrzeb orzecznictwa sądowego, ale i na własny, wewnętrzny użytek. Jeżeli wyrok poprzedzi rozprawa, której uczestnicy, nie strzegąc powagi noszonych tóg, a niejednokrotnie i dramatu, w którego rozstrzygnięciu uczestniczą, okażą na sali rozpraw złośliwość, uprzedzenie, wzburzenie, małostkową kłótniowość, to obniżą poziom swej polemiki do niedopuszczalnego tonu sporu osobistego. Jest to w dodatku postawa nie przynosząca zamierzonych korzyści. Ten kto krzyczy, rzadko może liczyć na uznanie dla swoich racji”.

W innym miejscu Autor poczynił następujące uwagi:

„Termin »kultura rozprawy« staje się zawsze przedmiotem szczególnego zainteresowania, kiedy opinia odnotuje zdecydowane od niej odstępstwa. Pisano o nich nieraz: szyderstwo z nazwiska strony, zmiążdżenie młodego, niedoświadczonego aplikanta adwokackiego okrutną uwagą, podnoszenie głosu ponad dopuszczalną miarę, to jednak zwraca uwagę na drobniejsze odstępstwa od sądowego *savoir vivre*'u, na zerkanie na zegarek podczas przemówień, na demonstrowanie obojętności i lekceważenia, które mają urazić, choć nie przybrały jeszcze formy grubiańskiej niegrzeczności, na pohukiwania, które nie są jeszcze pokrzykiwaniem, na złośliwości, które nie są jeszcze zniewagą? A przecież z tych właśnie drobnych, stale powtarzających się odstępstw od pryncypiów kultury sali sądowej, odstępstw, których już nie widać, bo przesłoniły je przyzwyczajenie i łącząca się z nim obojętność — rodzą się naruszenia poważniejsze, które choć rzadsze szczególnie jaskrawo odstają od powoli, ale systematycznie poprawianego wyposażenia sądów, wystroju budynków i sal, nowoczesnego ustawodawstwa”.

W konkluzji S. Podemski głęboko trafnie zauważył:

„Na ogólne hasło kultury sądowej zgadzają się wszyscy, tak jak wszyscy z szacunkiem przyglądają się sędziemu z filmu, który na ekranie majestatycznie, ważąc każdy gest i słowo, z twarzą, na której nie okaże się nigdy emocja, sędzi najbardziej odrażających przestępców za najbardziej okrutne zbrodnie. W praktyce jednak w każdym sądzie można wskazać sędziego, obrońcę czy prokuratora, który daje dobry lub zły przykład szacunku dla tej wartości. Jest bowiem kultura sali rozpraw wartością, i to bezcenną, na wagę złota. Nie mniejszą niż dobry kodeks, nowoczesna i funkcjonalna architektura sądu, wyposażenie sal rozpraw i gabinetów sędziowskich. Decyduje o wizerunku nie tylko człowieka, ale i władzy, którą ten piastuje. Choć nie ma odbicia w statystykach i tabelach, zostaje odnotowana, i to na tak długo, jak długo starczy ludzkiej pamięci w tym czułym na zło i dobro jak sejsmograf aparacie koncentrującym na lata oceny, fakty, zdarzenia. W Polsce, która wielokrotnie doznała upokorzeń ze strony obcego prawa i obcego sędziego i która przez 100 z górą lat czekała na własny wymiar sprawiedliwości, jest to aparat najczulszy”. Racja!

*

Nikt nie powinien oczekiwać, że każda nowa kodyfikacja prawa zawierać będzie jedynie przepisy, które w konfrontacji z praktyką życiową zdadzą w pełni egzamin. Niektóre rozwiązania normatywne mogą się przecież okazać chybione bądź wadliwe. Roman Łyczewek w artykule pt. *Chybiony przepis — art. 9 § 1 KKW* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 16 z dnia 15 sierpnia br.) w sposób przekonujący wskazał, dlaczego wspomniany przepis o udziale obrony w postępowaniu wykonawczym niepotrzebnie spiętrzył trudności wykonywania funkcji obrończej, a niektórym grupom osób skazanych uniemożliwia faktycznie zapewnienie obrony z urzędu.

By nie było wątpliwości co do stanowiska Autora w ocenie przepisu art. 9 § 1 k.k.w., zacytujemy jedno zdanie z opublikowanego artykułu:

„Należałoby powiedzieć wyraźnie, że sformułowanie art. 9 § 1 k.k.w. w odniesieniu do obrony koniecznej w postępowaniu wykonawczym jest fasadowe i wprowadza nas w pełną dziedzinę fikcji”.

*

Adw. Jerzy Bednarczyk w artykule pt. *O właściwą koncepcję rozwoju adwokatury* („Prawo i Życie” nr 17 z dnia 20 sierpnia br.) zajął się uszeregowaniem różnorodnych koncepcji dalszego rozwoju adwokatury. Istniejące poglądy podzielił na takie, które nie wzbudzają kontrowersji, jak np. rozszerzenie granic samorządności, usprawnienie pracy zespołów adwokackich pod względem organizacyjnym, podniesienie pracy zawodowej, łączenie stanowiska pracownika nauki z wykonywaniem zawodu, ustawowa rotacja kadr w organach samorządowych, zwiększenie reprezentatywności zgromadzeń delegatów, kompleksowa nowelizacja przepisów o ustroju adwokatury, oraz na takie, gdzie istnieje różnica poglądów. Do tych ostatnich Autor zaliczył system podziału dochodu w zespole adwokackim, rozdział pracy w zespole adwokackim, powołanie społecznych biur pomocy prawnych, pomoc dla adwokatów rencistów i emerytów, status zawodu radcy prawnego, specjalizacja zawodowa oraz szkolenie aplikantów adwokackich. Zagadnienia te są od dawna znane w środowisku adwokackim i wielokrotnie były wysuwane na zebraniach adwokackich różnego szczebla.

S. M.

KRONIKA

1.

WIZYTA DELEGACJI KRAKOWSKIEJ ADWOKATURY W KECSKEMET

Gdyby kazano mi jednym zdaniem określić przebieg naszej wizyty w Kecskemet (czytaj: Kecskemet), to powiedziałbym chyba tak: spędziliśmy cztery dni wśród najserdeczniejszych przyjaciół, przyjmowano nas niezwykle gościnnie, nie ukrywano przed nami żadnych braków i bolączek miejscowej adwokatury, wizyta pozostawiła w nas niezatarte wspomnienia.